

MEMORIAL  
General Marii Wittek



SOBOTKO Jadwiga  
ps. "Bratek"

AK  
okr. W-wa woj.  
Obs. Sokotów Podl.

848 / WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

SOBOTKO Jadwiga  
ps. „Bratek”

T. 848/10SK

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 1. 15. 1

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 — inne

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne

VI. Fotografie ✓ ksero pkt. II s. 1

## II Materiały uzupełniające relację

- J. Gurdziel, Ostatnie okupacyjne wakacje, "Tygodnik Siedlecki" nr 32  
[b.d.], k. 1, s. 1.

Materiały przystane przez S. Godlewicz, 1998r.





Nadszedł lipiec 1944 roku. Wojna wciąż jeszcze trwała. W okupowanej stolicy nadal szerzył się hitlerowski terror. A jednak grupa dziewcząt z Zakładu Wychowawczego im. Michaliny Mościckiej na Pradze w Warszawie ogromnie cieszyła się ze zbliżających wakacji. W tej placówce, prowadzonej przez Towarzystwo Opieki nad Dziećmi Upośledzonymi znalazły schronienie w większości dzieci — sieroty. Jedne straciły rodziców w zawierusze wojennej, innych — zostali przez Niemców aresztowani, wywiezieni na roboty do Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych. Dziewczynki cieszyły się, bo miały wyjechać gdzieś poza Warszawę na wieś na kolonie letnie. Gdzie — tego jeszcze nie wiedziały. Z niecierpliwością jednak oczekiwały dnia, kiedy wreszcie ktoś się pojawi i zabierze je na te upragnione kolonie.

Pewnego dnia do ich sierocińca przyjechała nieznaną im siostra zakonna. Było to 13 lipca 1944 roku. Dość długo rozmawiała z panią Marią Bednarską. Coś tam uzgadniały, coś obie podpisywały. Wreszcie przedstawiono jej

to dziewczynkom organizować coraz to w innej miejscowości. Po tygodniu komendant „Lasicy” — Stanisław Rydel i siostra Jadwiga Sobotko decydują się na przeniesienie dzieci ze Skibniewa do opuszczonego pałacyku w pobliskich Wymysłach. I tam znów

wie. Nie było więc żadnego sensu, aby tam wracać z dziećmi. Siostra „Bratek” zabiera całą dwunastkę dziewczynek i z Wymysłów przenosi się znów do Skibniewa by tam znaleźć jakieś schronienie. Tu znów spotyka ją kolejna niespodzianka. Niemcy, by oczyścić sobie widok na frontowe przedpole, wysadzili w powietrze murowany budynek mleczarni oraz sąsiedni dom. W tej sytuacji postanawia wrócić do sąsiedniej wsi do Hilarowa, gdzie mieszkał komendant AK Stanisław Rydel, by wspólnie z nim zastanowić się nad zapewnieniem bezpieczeństwa dziewczynkom. A tu już było „gorąco”. Trzy kilometry dalej stał front i pierwsze oddziały radzieckie.

W Hilarowie nie było odpowiednich budynków, w których mogłyby znaleźć schronienie dzieci, by uchronić je od nawały ogniowej walczących wojsk. „Janczary” wraz z rodzinami Pawła i Antoniego Wdowińskich, wybudowali więc z dala od domostw w szczerym polu schron — ziemiankę, w którym można było i spać.

rana nie miały w ustach. Ten postarał się o 14 porcji chleba z masłem. Wieczorem niemieckie wojska i ich tabory zaczęły się wycofywać z Hilarowa. Nas też brano. Pod eskortą. Po minięciu Buczyna pojechaliśmy w kierunku Kosowa Lackiego. Artyleria radziecka co rusz ostrzeliwała wycofującą się niemiecką kolumnę.

Kiedy byliśmy we wsi Telaki pojawiły się radzieckie samoloty. Zrzuciły kilka bomb. Zrobił się duży zamęt i popłoch wśród uciekających hitlerowców. Wykorzystałem ten moment. Zebrałem wszystkie dziewczynki na jeden wóz i koło domu Stanisława Moczydłowskiego zjechałem szybko na pole. Zaczęliśmy uciekać w kierunku chaty Prządzika na kolonii. Chciałem przekroczyć torry kolejowe, ale wcześniej musiałem jakoś przejechać przez małą rzeczkę. W ciemności nie mogłem znaleźć brodu. Konie za nic nie chciały jechać przez zaros-

# Ostatnie okupacyjne wakacje

dziesięć dziewczynek w wieku od 9 do 14 lat wychowanek tego sierocińca. One to miały pojechać z tą młodą siostrą zakonną na kolonie. Od niej to dowiedziały się, że wakacje spędzą w małej podlaskiej wsi w Skibniewie koło Sokolowa Podlaskiego. Dla nich to była już prawdziwa wyprawa. Cieszą się, choć zarazem smutno im, iż opuszczają swe koleżanki, swe wychowawczynie. Wprawdzie na krótko, ale...

Inicjatorem sprowadzenia dzieci — sierot z Warszawy i zaopiekowania się nimi podczas wakacji przez miejscową ludność był komendant Ośrodka Armii Krajowej „Lasica”, obejmującego swym zasięgiem ówczesne gminy Kosów Lacki, Chruszczewka i Oliszew w powiecie sokolowskim, starszy sierżant Stanisław Rydel ps. „Janczary”, były powstaniec śląski. Sprawę przedyskutowano z kilkoma rodzinami, które mogłyby przyjąć i zaopiekować się tą gromadką. Nikt się nie sprzeci-

przebywają przeszło tydzień, ale li tylko pod opieką siostry „Bratek”...

## TRUDNE CHWILE

W międzyczasie diametralnie zmieniła się sytuacja na froncie wschodnim. Kiedy dziewczynki przybyły z warszawskiego sierocińca do Skibniewa front był jeszcze daleko. Kilkaset kilometrów na wschód. Jednakże 18 lipca 1944 r. ruszyła potężna ofensywa wojsk radzieckich. Armie I Frontu Białoruskiego szybko przełamywały opór Niemców. Już na początku sierpnia oddziały 28 i 65 armii radzieckiej dotarły nad Bug, zdobywając kilkanaście wsi na lewym brzegu rzeki. Front był już bliźutko — dwadzieścia parę kilometrów od Skibniewa i okolicznych wiosek. A Niemcy właśnie w północno-wschodniej części powiatu sokolowskiego zgromadzili dość poważne siły, by przeciwstawić się radzieckiej ofensywie, by

Tam też wszyscy się ukryli, by przeczekać aż przejdzie front. Rodziny Wdowińskich i Kuligowskich ofiarowały dzieciom chleb, kaszę, ziemniaki i mleko. Żona „Janczara” — Marianna Rydel ps. „Szabllica” przygotowywała dziewczynkom posiłki.

Siostra „Bratek” miała w pobliskim Dybowie swą chorą siostrę. Od połowy lipca odwiedzała ją co drugi dzień, aby robić jej zastrzyki. Pewnego dnia już nie wróciła do Hilarowa do swych małych podopiecznych. W Dybowie zatrzymała ją żandarmeria niemiecka, nie pozwalając osobom cywilnym poruszać się swobodnie w strefie frontowej. W swych powojennych wspomnieniach píše, że przeżyła to bardzo, niepokojąc się bez przerwy o swoje podopieczne dzieci...

## RAZEM Z FRONTEM

Co się dalej stało z dziewczynkami? Dokładnie ich losy





było więc żadnego sentam wracać z dziećmi. „Bratek” zabiera całą kę dziewczynek i z Wyprzenosi się znów do Skiby tam znaleźć jakieś nie. Tu znów spotyka ją niespodzianka. Niemcy, ścić sobie widok na frontopole, wysadzili w pomurowany budynek mleczarszą sasiadni dom. W tej postanawia wrócić do sąwsi do Hilarowa, gdzie komendant AK Stanidel, by wspólnie z nim zaję się nad zapewnieniem żeństwa dziewczynkom. A było „gorąco”. Trzy ki-dalej stał front i pierwsze y radzieckie.

arowie nie było odpowiedudynków, w których moznaleźć schronienie dzieci, ronić je od nawały ogniolezających wojsk. „Janczary” rodzinami Pawła i AnWdowińskich, wybudując z łała od domostw w m polu schron — ziemianktórym można było i spać.

rana nic nie miały w ustach. Ten postarał się o 14 porcji chleba z masłem. Wieczorem niemieckie wojska i ich tabory zaczęły się wycofywać z Hilarowa. Nas też brano. Pod eskortą. Po minięciu Buczyna pojechaliśmy w kierunku Kosowa Lackiego. Artyleria radziecka co rusz ostrzeliwała wycofującą się niemiecką kolumnę.

Kiedy byliśmy we wsi Telaki pojawiły się radzieckie samoloty Zrzuciły kilka bomb. Zrobił się duży zamęt i popłoch wśród uciekających hitlerowców. Wykorzystałem ten moment. Zebrałem wszystkie dziewczynki na jeden wóz i koło domu Stanisława Moczydłowskiego zjechałem szybko na pole. Zaczęliśmy uciekać w kierunku chaty Prządźka na kolonii. Chciałem przekroczyć tory kolejowe, ale wcześniej musiałem jakoś przejechać przez małą rzeczke. W ciemności nie mogłem znaleźć brodu. Konie za nic nie chciały jechać przez zaros-

nięta trawa wodę. A dzieci coraz bardziej płakały. W końcu jakoś udało mi się znaleźć bród, ale przy przejeździe dwie dziewczynki spadły z wozu do wody. Na szczęście udało mi się je wy dostać.

Tory kolejowe przekroczyłem wozem dopiero koło wsi Trzcinić Mały. Dalej jechaliśmy przez pola, by dostać się do wójta Trzcinića Dużego — Stanisława Zalewskiego. Konie były tak zmęczone, że prowadziłem je za kantar przy pysku. Dziewczynki były całe przemoczone i zziębnięte. Aby je trochę rozgrzać, kazałem im isć pieszo. Szły za wozem trzymając się za rączki i ciągle popłakując. W małym zagajniku niespodziewanie otoczyli nas Niemcy i prowadzą do swego dowództwa, które rozlokowało się w domu wójta Zalewskiego. Mnie zrewidowali i przestuchali. Żona wójta wzięła osiem dziewczynek i zaprowadziła je do znajomych we wsi. Ja zaś z czterema zostałem na miejscu w ich domu.

Po pięciu godzinach Niemcy kazali mi wraz z dziewczynkami

udać się na drogę i pomagać żołnierzom w pędzeniu bydła i koni do Kosowa Lackiego. Krowy rozbiegły się po polach. Wtedy znów nadarzyła się okazja. by uciec. Ukryłem się z dziewczynkami w kopie zboża. Dwa dni bez wody i jedzenia razem tam przesiedzieliśmy. Artyleria niemiecka z lasów koło wsi Lipki ostrzeliwała drogę i pola między Małym a Dużym Trzcinićem. Jeden z granatów wybuchł bardzo blisko kopy zboża, w której byłem ukryty razem z dziećmi. Mnie wybuch ogłuszył i dość poważnie poturbował. Jedna z dziewczynek zaś dostała szoku i chciała uciekać. Ledwo ją zatrzymałem.

Tak minęły dwa dni i dwie noce o chłodzie i głodzie. Trzeciego dnia o świcie, a było to 11 sierpnia, od strony torów zaczęły nadchodzić wojska radzieckie. Byliśmy uratowani...”

Wszystkie dwanaście dziewczynek przeżyło te swoje „frontowe” kolonie i wakacje. Po kilku dniach z Trzcinića Dużego przywiózł je do Pogorzeli Jan Bujański. Tam zaopiekowała się już nimi siostra „Bratek” — Jadwiga Sobotko. Oto nazwiska dziewczynek z Zakładu Wychowawczego im. Michaliny Mościckiej w Warszawie, które na przelomie lipca i sierpnia 1944 r. spędzały w Skibniewie i innych okolicznych wsiach swe ostatnie okupacyjne wakacje

1. Krystyna BOROWA (ur. 16. XII.1930 r.)
  2. Jadwiga FIGURSKA (ur. 26. XI.1933 r.)
  3. Józefa GRODNER (ur. 19.V. 1932 r.)
  4. Hanna MATYCH (ur. 18.III. 1932 r.)
  5. Halina MARCHWIŃSKA (ur. 4.VII.1932 r.)
  6. Władysława POWIERZA (ur. 20.IV.1934 r.)
  7. Daniela POZIEMSKA (ur. 4. V.1932 r.)
  8. Jadwiga PRZEWŁOCKA (ur. 16.VII.1930 r.)
  9. Halina SIERZYCKA (ur. 25. III.1932 r.)
  10. Joanna SOKOŁOWSKA (Żydówka ur. 5.I.1935 r.)
- Może ktoś zna dalsze losy tych

## T. 848 1939 Wojenne wakacje

żeż wszyscy się ukryli, by uciekać aż przejdzie front. Rodzice Wdowińskich i Kuligowski ofiarowały dzieciom chleb, ziemniaki i mleko. Żona „Bratek” — Marianna Rydel przygotowywała dziewczynkom posiłki.

„Bratek” miała w polu Dybowie swą chorą siostrę. Od połowy lipca odwiedzała ją co drugi dzień, aby robić strzyki. Pewnego dnia już wróciła do Hilarowa do swych rodziców podopiecznych. W Dybowie zatrzymała ją żandarmeria niemiecka, nie pozwalając osobom cywilnym poruszać się swobodnie w strefie frontowej. W swoich powojennych wspomnieniach pisze, że przeżyła to bardzo niepokojące się bez przerwy o podopieczne dzieci...

### RAZEM Z FRONTEM

o się dalej stało z dziewczynkami? Dokładnie ich losy





mimo olbrzymich trudności a-  
 prowizacyjnych był gotów pomóc  
 bliźniemu, a zwłaszcza dzieciom.  
 Całą sprawę komendant „Jan-  
 czary” dokładnie omówił z siostrą  
 zakonną **Jadwigą Sobotko** pocho-  
 dzącą ze wsi **Dyłów** w powie-  
 cie sokołowskim. Była to mło-  
 da lecz niezwykle dzielna i od-  
 ważna kobieta. Aktywnie działa-  
 ła w miejscowej komórce Rady  
 Głównej Opiekuńczej. Od począt-  
 ku okupacji była ściśle związana  
 z ruchem oporu. Należała do Ar-  
 mii Krajowej. Była łączniczką,  
 pielęgniarką szpitala polowego  
 ośrodka AK „Lasica”, żołnierzem  
 Wojskowej Służby Kobiet. Swym  
 towarzyszom broni znana była  
 pod pseudonimem „Bratek”. Za  
 swe zasługi w ruchu oporu już w  
 czasie okupacji awansowała do  
 stopnia sierżanta Armii Krajowej.

Właśnie **Jadwiga Sobotko ps.**  
 „Bratek” była tą siostrą zakonną,  
 która załatwiała wcześniejsze for-  
 malności w Zakładzie Wycho-  
 wawczym im. M. Mościckiej w  
 Warszawie i 13 lipca odebrała  
 stamtąd 10 dziewczynek, by za-  
 wieźć je na kolonię do podso-  
 kołowskiego Skibniewa. Ona też  
 poświęcała najwięcej czasu tym  
 dzieciom. Była dla nich czymś  
 więcej niż tylko „kierowniczką”  
 tych okupacyjnych kolonii.

Dziesiątka dziewczynek przy-  
 była do Skibniewa w połowie lip-  
 ca 1944 r. Tutaj dołączono do  
 nich jeszcze dwie miejscowe  
 dziewczynki z biednych, wysied-  
 lonych rodzin. Całą tę dziecięcą  
 kolonię zakwaterowano w budyn-  
 ku miejscowej mleczarni. Tam na  
 I piętrze w mieszkaniu jej kie-  
 rownika **Bronisława Ostrowskie-  
 go**, też żołnierza Armii Krajo-  
 wej, sobie pomieszkowały jak u  
 Pana Boga za piecem. Właściciel  
 codziennie dostarczał im niezbęd-  
 nych produktów — mleka, ma-  
 śła, serów, śmietany, maślanki.  
 Resztę żywności przynosili inni  
 rolnicy. W miarę swych możliwo-  
 ści miejscowe kobiety chętnie o-  
 piekowały się dziewczynkami.  
 Brano je do swych domów na  
 dzień, dwa lub trzy. Takich ko-  
 biet jak **Hanna Zielińska** z domu  
**Zawadzka** z Buczyna Dworskiego  
 (członek AK ps. „Orlosep”, choć  
 wszyscy zwali ją „Truskawką”  
 lub „Rosamundką”) było napraw-  
 de wiele.

Aby ta „konspiracyjna” kolonia  
 letnia za bardzo nie rzucała się w  
 oczy niemieckim władzom okupa-  
 cyjnym, wypoczynek trzeba by-

niemożliwić dalszy marsz od-  
 działom Armii Czerwonej w kie-  
 runku Warszawy. Terenu tego  
 broniły 2 i 9 armia polowa Wehr-  
 machtu Dowódcą tej ostatniej  
 był słynny feldmarszałek hitle-  
 rowski **Walter Model**, stojący na  
 czele armii „Srodek”.

Wymyśli, gdzie przebywały  
 dzieci wraz ze swą opiekunką  
 siostrą „Bratek”, znalazły się w  
 bezpośredniej strefie frontowej.  
 Miejscową ludność Niemcy zmu-  
 sili do opuszczenia swych do-  
 mostw i ewakuowania się na zachód  
 do dalekie tyły. W międzycz-  
 czasie wszyscy dowiedzieli się o  
 wybuchu powstania w Warsza-

wie opisuje w swych wspomnie-  
 niach bezpośredni świadek tam-  
 tych wydarzeń st. sierż. **Stanisław  
 Rydel ps. „Janczary”**. Oddajmy  
 mu więc głos:

„Pewnego dnia w samo połud-  
 nie do naszego schronu przyszedł  
 niemiecki patrol. Zatrzymano  
 mnie wraz z tymi 12 dziewczyn-  
 kami i zaprowadzono do dowód-  
 cy tego odcinka. Niemiecki oficer  
 oświadczył, że jestem aresztowa-  
 ny i wraz z dziećmi mam dołączyć  
 do taboru i pojechać na tyły.  
 Dano nam dwa parokonne wozy  
 i żołnierza, który nas pilnował.  
 Poprosiłem go, aby dał dziew-  
 czynkom coś do jedzenia, bo od



Dowódca Ośrodka AK „Lasica” st. sierż. **Stanisław Rydel ps. „Jan-  
 czary”**.

repr. **Janusz Mazurek**



**Jadwiga Sobotko ps. „Bratek”**

**P** przed uderzeniem na Związek  
 Radziecki Niemcy hitlerow-  
 skie podjęły na Podlasiu w  
 latach 1940—41 intensywne przy-  
 gotowania wojenne. Szlaki komu-  
 nikacyjne — szosy, koleje — dosto-  
 sowywano do potrzeb wojsko-  
 wych. Wzmocniono mosty i jez-  
 dzie, wybudowano drogę betonową  
 Malkinia—Kosów Łacki. Zaopa-  
 trzono stacje kolejowe w rampy  
 wyładowe. W kilku miejscowo-  
 ściach (Stara-Wieś koło Węgrowa,

## Ploną ni

Rogów koło Sokołowa Podlaskie-  
 go, Cerańów) urządzano lotniska  
 polowe. Założono również szereg  
 baz zaopatrzenia materiałowego.

Magazyny długo spełniały rolę  
 baz zaopatrzeniowych wojsk  
 niemieckich. Taką bazą były m.in.  
 magazyny zaopatrzeniowe w So-  
 kołowie Podlaskim. W murowa-  
 nym budynku przy ulicy Kolejo-  
 wej gromadzono żywność. Na sta-  
 dionie sportowym przy ulicy Li-  
 powej drewniane baraki, specja-  
 lnie wybudowane przez Niemców  
 służyły za magazyn zaopatrzenia  
 materiałowego Wehrmachtu.  
 Znajdowały się tam sorty mundu-  
 rowe, bielizna pościelowa, skrzy-  
 nie, beczki, butle tlenowe i inne  
 zasoby wojskowe.

Komenda obwodu AK „Sep’  
 „Proso” na powiat sokołowski  
 podjęła decyzję spalenia tych ma-  
 gazynów. W lipcu 1943 roku  
 rozpoczęli przygotowań do ak-  
 cji powiadomili swych podkomend-  
 nych mjr **Franciszek Świątek**  
 Wykonanie zadania powierzył Je-  
 achimowi **Muklewiczowi** — p  
 „Soplica” i **Franciszkowi Zalew-  
 skiemu** — ps. „Sokół” dowódc



opisuje w swych wspomnie-  
niach bezpośredni świadek tam-  
tych wydarzeń st. sierż Stanisław  
Rydel ps. „Janczary”. Oddajmy  
więc głos:

Pewnego dnia w samo połud-  
nie do naszego schronu przyszedł  
niemiecki patrol. Zatrzymano  
te wraz z tymi 12 dziewczyn-  
kami i zaprowadzono do dowód-  
czego odcinka. Niemiecki oficer  
zadecydował, że jestem aresztowa-  
ny wraz z dziećmi mam dołączyć  
do taboru i pojechać na tyły.  
Do nam dwa parokonne wozy  
ośmierza, który nas pilnował.  
Prosiłem go, aby dał dziew-  
czynom coś do jedzenia, bo od



Jadwiga Sobotko ps. „Bratek”

repr. Janusz Mazurek

dziewczynek? Prosimy o informac-  
je. Być może one same będą mo-  
gły uzupełnić tę relację o ich  
ostatnich okupacyjnych kolo-  
niach.

JANUSZ GRUDZEŃ

P.S. Serdecznie dziękuję panu  
Marianowi Jakubikowi z Węgro-  
wa za pomoc i udostępnienie ma-  
teriałów, dokumentów dotyczą-  
cych wydarzeń opisanych w po-  
wyższym artykule.

**P** przed uderzeniem na Związek  
Radziecki Niemcy hitlerow-  
skie podjęły na Podlasiu w  
latach 1940—41 intensywne przy-  
gotowania wojenne. Szlaki komu-  
nikacyjne — szosy, koleje — dosto-  
sowywano do potrzeb wojsko-  
wych. Wzmocniono mosty i jez-  
dnie, wybudowano drogę betonową  
Małkinia—Kosów Łacki. Zaopat-  
rzono stacje kolejowe w rampy  
wyladownicze. W kilku miejscowo-  
ściach (Stara-Wieś koło Węgrowa,

patrolu dywersyjnego. W skład  
patrolu „Sokoła” wchodził **Albert**  
**Lach** — ps. „Zawzięty” i **Wła-  
dysław Adameczuk** — ps. „Ka-  
mien”. Przed podjęciem działań  
przeprowadzono rozpoznanie.  
Stwierdzono, że trzy baraki ma-  
gazyńowe były ogrodzone drutem  
kolczastym i pilnował ich jeden  
wartownik, stojący na posterun-  
ku przy bramie wjazdowej. Bara-  
ki zaś znajdowały się w pobliżu  
drewnianych zabudowań miej-

Dwóch kolegów podczołgało się  
możliwie jak najbliżej i znienacka  
rzuciło się na niego. Po zwią-  
zaniu i zakneblowaniu wartowni-  
ka odciągnęli go w miejsce zacie-  
mnione, przy ogrodzeniu. Po wy-  
konaniu tej, bodaj najważniejszej  
czynności, „Zawzięty” przeciął  
siatkę ogrodzeniową i trójka wy-  
konawców, po przedostaniu się na  
teren magazynów, wylamała ok-  
na. Rozlano w środku benzynę i  
umoczonymi w niej szmatami i

## Ploną niemieckie magazyny

Rogów koło Sokołowa Podlaskie-  
go, Ceranów) urządzono lotniska  
połowe. Założono również szereg  
baz zaopatrzenia materiałowego.

Magazyny długo spełniały rolę  
baz zaopatrzeniowych wojsk  
niemieckich. Taką bazą były m.in.  
magazyny zaopatrzeniowe w So-  
kołowie Podlaskim. W murowa-  
nym budynku przy ulicy Kolejowej  
gromadzono żywność. Na stadi-  
onie sportowym przy ulicy Li-  
powej drewniane baraki, specjal-  
nie wybudowane przez Niemców  
służyły za magazyn zaopatrzenia  
materiałowego Wehrmachtu.  
Znajdowały się tam sorty mundu-  
rowe, bielizna pościelowa, skrzy-  
nie, beczki, butle tlenowe i inne  
zasoby wojskowe.

Komenda obwodu AK „Sep”  
„Proso” na powiat sokołowski  
podjęła decyzję spalania tych ma-  
gazyń. W lipcu 1943 roku o  
rozpoczęciu przygotowań do akcji  
powiadomił swych podkomend-  
nych mjr Franciszek Świtalski.  
Wykonanie zadania powierzył Jo-  
achimowi Muklewiczowi — ps.  
„Soplica” i Franciszkowi Zalew-  
skiemu — ps. „Sokół” dowódcy

skich. Termin akcji, co było bar-  
dzo ważne, uzależniono od kie-  
runku wiatru. Należało ją prze-  
prowadzić, gdy wiatr wiał w kie-  
runku wolnej przestrzeni, by  
ogień płonących baraków nie za-  
groził pobliskim domom miesz-  
kalnym. Opracowano plan działa-  
nia, przygotowano potrzebne ma-  
teriały.

**W** ustalonym dniu uczestnicy  
akcji zebraли się przed go-  
dziną policyjną w mieszka-  
niu „Soplicy”. Dom, w którym  
mieszkał, znajdował się w dogod-  
nej odległości od stadionu. „So-  
kół” jako dowódca patrolu, roz-  
dzielił zadania.

Oddajmy głos „Soplicy”, jedy-  
nemu obecnie żyjącemu uczestni-  
kowi tej akcji. „Wszyscy byliśmy  
uzbrojeni tylko w broń krótka.  
Okolo północy, kiedy ustał ruch  
na ulicy, przeskoczyliśmy Lipową  
i przez ogrody Tenderendy wy-  
szliśmy na łąki. Skierowaliśmy  
się na tyły baraków, skąd skry-  
cie podsunęliśmy się bliżej ulicy.  
Wartownik — niemłody wiekiem  
wehrmachtowiec — drzemał, sto-  
jąc oparty o siatkę ogrodzeniową,

pakulami podpalamo budynek. Ca-  
ła akcja nie trwała dłużej niż 15  
—20 minut”.

Po upewnieniu się, że baraki  
ploną, patrol „Sokoła” wycofał  
się do lasów Kupientyńskich.  
„Soplica” wrócił przez ogrody  
Tenderendy i Bieleckiego do do-  
mu. W relacji swej wspomina  
jeszcze, że około pół godziny po  
dotarciu do domu usłyszał wybu-  
chy. Prawdopodobnie wybuchały  
beczki z paliwem płynnym i but-  
le z tlenem. W wyniku akcji spo-  
nęły trzy baraki, zawierające ma-  
teriały i wyposażenie dla Wehr-  
machtu. Patrol zdobył karabin  
wraz z ładownicami i amunicją.  
W czasie akcji nie było koniecz-  
ności użycia broni. Władze nie-  
mieckie nie zastosowały też re-  
presji w stosunku do ludności  
polskiej.

Nie wszyscy z uczestników ak-  
cji, przeżyli wojnę. Wiosną 1944  
gestapowcy aresztowali „Sokoła”,  
a 27 marca został rozstrzelany. Po  
wyzwoleniu (1945) nieznani  
sprawcy zastrzelili na drodze So-  
kołów — Sterdyń „Kamienia”.

MARIA WODZYŃSKA



sierż. Stanisław Rydel ps. „Jan-  
...”

repr. Janusz Mazurek

Materiały przystane przez

p. S. Godlewicz

L. dz. 227 / WSK / 98

MG 98





s. **SOBOTKO**

ps. "Bratek"

Jadwiga

AK  
okr. w-wa-woj.  
ob. Sokółka  
Podberka  
Pod. Woda.

848/WSK  
9



**SOBOTKO**

*Jadwiga*





SOBOTKO Jadwiga

